



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 8 lutego 2017

r. **[Multimedia]**

Nadzieja buduje mosty, a nie mury

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W zeszłą środę czytaliśmy o tym, jak św. Paweł w Pierwszym Liście do Tesaloniczan wzywa ich, by trwali zakorzenieni w nadziei na zmartwychwstanie (por. 5, 4-11), posługując się pięknymi słowami «na zawsze będziemy z Panem» (4, 17). W tym samym kontekście Apostoł pokazuje, że *nadzieja chrześcijańska* nie ma jedynie wymiaru osobowego, indywidualnego, lecz jest on *wspólnotowy, kościelny*. My wszyscy żywimy nadzieję; wszyscy żywimy nadzieję, również wspólnotowo.

Dlatego Paweł natychmiast rozszerza swoje spojrzenie, obejmując wszystkie grupy, które składają się na wspólnotę chrześcijańską, prosząc, by się wzajemnie modliły za siebie i wspierały. Byśmy sobie nawzajem pomagali. Lecz byśmy sobie pomagali nie tylko w potrzebie, w licznych potrzebach życia codziennego, lecz byśmy sobie pomagali *w nadziei*, umacniali swoją nadzieję. I nieprzypadkowo zaczyna właśnie od *tych, na których spoczywa odpowiedzialność i kierownictwo duszpasterskie*. To oni jako pierwsi mają podtrzymywać nadzieję, i nie dlatego, że są lepsi od innych, ale na mocy Bożej posługi, która zdecydowanie przewyższa ich własne siły. Z tego powodu bardzo potrzebują oni szacunku, zrozumienia i życzliwego wsparcia ze strony wszystkich.

Uwaga przesuwą się następnie na *braci, którym bardziej zagraża utrata nadziei*, popadnięcie w desperację. Wciąż dochodzą do nas wiadomości o osobach popadających w desperację i decydujących się na straszne gesty... Desperacja prowadzi ich do strasznych rzeczy. Odnosi się to do zniechęconych, do słabych, do tych, których przygniata ciężar życia i własnych win i już nie potrafią się podnieść. W tych przypadkach bliskość i serdeczność całego Kościoła muszą być większe i pełne miłości oraz muszą wyrażać się w delikatnej formie współczucia, które nie oznacza litości: współczucie to odczuwanie razem z drugim, cierpienie razem z drugim, zbliżanie się do cierpiącego; słowo, uścisk, ale płynące z serca; to jest współczucie. Dla tego, kto

potrzebuje pokrzepienia i pocieszenia. Jest to wyjątkowo ważne: nadzieja chrześcijańska nie może się obyć bez szczerej i konkretnej miłości bliźniego. Apostoł Narodów w Liście do Rzymian mówi ze szczerego serca: «A my, którzy jesteśmy mocni — którzy mamy wiarę, nadzieję i nie mamy zbyt wielu trudności — powinniśmy znosić słabości tych, którzy są słabi, a nie szukać tylko tego, co dla nas dogodnie» (15, 1). Znoszenie, znoszenie słabości innych. To świadectwo nie kończy się w granicach wspólnoty chrześcijańskiej: rozbrzmiewa w całej swojej mocy również poza nią, w kontekście społecznym i obywatelskim, jako apel, by nie wznosić murów, lecz budować mosty, by nie odpowiadać złem na zło, ale zwyciężać zło dobrem, a obrazę przebaczeniem — chrześcijanin nigdy nie może mówić: zapłacisz mi za to! nigdy; to nie jest gest chrześcijański; obrazę przezwykłada się przebaczeniem — by żyć w pokoju ze wszystkimi. To jest Kościół! Taki jest efekt działania nadziei chrześcijańskiej, kiedy nabiera ona silnych i jednocześnie czułych cech miłości. Miłość jest silna i czuła. Jest piękna.

Staje się zatem zrozumiałe, że nie można się nauczyć nadziei samemu. Nikt nie uczy się nadziei sam. To niemożliwe. Nadzieja, by się umacniać, *potrzebuje koniecznie «ciała»*, w którym różne członki wspierają się i ożywiają wzajemnie. Znaczy to zatem, że jeśli mamy nadzieję, to dlatego że tak wielu naszych braci i sióstr nauczyło nas żywić nadzieję i podtrzymywali naszą nadzieję. A wśród nich wyróżniają się *mali, ubodzy, prości, zepchnięci na margines*. Tak, bo nie zna nadziei ten, kto zamyka się we własnym dobrostanie: ma nadzieję tylko na swój dobrostan, a to nie jest nadzieja: to jest względne poczucie bezpieczeństwa; nie zna nadziei ten, kto się zamyka w samozadowoleniu, kto czuje się zawsze w porządku... Nadzieję mają natomiast ci, którzy na co dzień doświadczają prób, niepewności i własnych słabości. Ci nasi bracia dają nam najpiękniejsze, najmocniejsze świadectwo, ponieważ trwają w zawierzeniu Panu, wiedząc, że ponad smutkiem, uciskiem i nieuchronnością śmierci, ostatnie słowo należy do Niego i będzie to słowo miłosierdzia, życia i pokoju. Ten, kto ma nadzieję, ma nadzieję, że pewnego dnia usłyszy te słowa: «Przyjdź, przyjdź do Mnie, bracie; przyjdź, przyjdź do Mnie, siostrze, na całą wieczność».

Drodzy przyjaciele, jeśli — jak mówiliśmy — naturalnym przybytkiem nadziei jest solidarne «ciało», w przypadku nadziei chrześcijańskiej tym ciałem jest *Kościół*, a życiodajnym tchnieniem, duszą tej nadziei jest *Duch Święty*. Bez Ducha Świętego nie można mieć nadziei. Dlatego apostoł Paweł na koniec zachęca nas, byśmy Go nieustannie przyzywali. Jeśli nie jest łatwo wierzyć, o wiele bardziej trudno jest mieć nadzieję. Lecz kiedy w naszych sercach mieszka Duch Święty, to On pozwala nam zrozumieć, że nie powinniśmy się bać, że Pan jest blisko i otacza nas opieką; to On kształtuje nasze wspólnoty w nieustającej Pięćdziesiątnicy jako żywe znaki nadziei dla rodziny ludzkiej. Dziękuję.

Do Polaków:

Serdeczne pozdrowienie kieruję do polskich pielgrzymów. W sobotę, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, będziemy obchodzili XXV Światowy Dzień Chorego. Ustanawiając w 1992 r. ten Dzień,

św. Jan Paweł II napisał, że ma on «być dla wszystkich wierzących 'owocnym czasem modlitwy, współuczestnictwa i ofiary z cierpienia dla dobra Kościoła' oraz skierowanym do wszystkich wezwaniem, by 'rozpoznali w chorym bracie Święte Oblicze Chrystusa'» (13 maja 1992 r., n. 3). Niech ten dzień budzi w nas wrażliwość i pragnienie niesienia materialnego i duchowego wsparcia chorym, którzy żyją pośród nas. Niech Bóg wam błogosławi!

Walka z handlem ludźmi

Dziś obchodzimy Dzień Modlitwy i Refleksji poświęcony walce z handlem ludźmi, w tym roku poświęcony w sposób szczególny dzieciom i dorastającej młodzieży. Zachęcam wszystkich, którzy na różne sposoby pomagają zniewolonym i wykorzystywanym nieletnim w wyzwaniu się z ucisku. Mam nadzieję, że osoby odpowiedzialne za rządy będą zdecydowanie zwalczały tę plagę, udzielając głosu naszym najmniejszym braciom, których godność jest znieważana. Trzeba dołożyć wszelkich starań, by zwalczyć to hańbiące przestępstwo, którego nie można tolerować.

W najbliższą sobotę, wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes przypada XXV Światowy Dzień Chorego. Główne obchody będą miały miejsce w Lourdes i będzie im przewodniczył kardynał Sekretarz Stanu. Zachęcam do modlitwy za wstawiennictwem naszej Najświętszej Matki za wszystkich chorych, zwłaszcza za ciężko chorych i najbardziej samotnych, a także za tych, którzy się nimi opiekują.

Wracając do dzisiejszego Dnia modlitwy i refleksji poświęconego walce z handlem ludźmi, który jest obchodzony dzisiaj, bo mamy święto św. Józefiny Bakhity [pokazuje broszurę o niej]. Ta dziewczyna została zniewolona w Afryce, była wykorzystywana, upokarzana, lecz nie straciła nadziei i wciąż wierzyła, a na koniec przybyła jako imigrantka do Europy. Tu usłyszała głos Pana, głos powołania i została siostrą zakonną. Módlmy się do św. Józefiny Bakhity za wszystkich migrantów, uchodźców, osoby wyzyskiwane, które wciąż cierpią bardzo, bardzo wiele. A mówiąc o wypędzanych migrantach, chciałbym pomodlić się dzisiaj w sposób szczególny za naszych braci i siostry Rohingya: wypędzeni z Mjanmy, przemieszczają się z miejsca na miejsce, bo nikt ich nie chce... To dobrzy ludzie, pokojowo nastawieni. Nie są chrześcijanami, są dobrzy, są to nasi bracia i siostry! Cierpią od wielu lat. Byli torturowani, zabijani, po prostu dlatego, że żyją zgodnie ze swoimi tradycjami, ze swoją wiarą muzułmańską. Módlmy się za nich. Zachęcam was, byśmy modlili się do naszego Pana, który jest w niebie, wszyscy razem, za naszych braci Rohingya. «Ojcze nasz»... Św. Józefino Bakhito, módl się za nami. I proszę o oklaski dla św. Józefiny Bakhity!